

Rozwojem współzawodnictwa socjalistycznego, wzmożoną walką o plan witają masy pracujące naszego miasta DNI POZNANIA

GŁOS WIELKOPOLSKI

Cena 20 gr

CZY
TEL
NIK

Rok IX Wyd. AB

Poznań, środa 2 IX 1953 r.

Nr 209 (2954)

W przeddzień inauguracji Dni Poznania

Potężna manifestacja młodzieży na stokach Cytadeli

W przeddzień uroczystej inauguracji Dni Poznania ulicami miasta przemaszerował capstrzyk, który przerodził się w potężną manifestację młodzieży.

Już na długo przed oznaczoną godziną tłumnie ścigali mieszkańcy Poznania na miejsce zbiórki — plac Bernardyński.

Godzina 17.30. Członek Zarządu Miejskiego Związku Młodzieży Polskiej — Henryk Rudnik otwiera uroczystość. Z kolei głos zabiera wiceprzewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Sternal. Wzywa on młodzież poznańską do jeszcze większego, jeszcze bardziej pełnego oddania się Ojczyźnie i wielkiej sprawie socjalizmu.

— Na was — mówi — zwrócone są oczy całego narodu. Na waszych barkach spoczywa przyszłość Ojczyzny i od was zależy jej dalszy rozwój.

Mocno brzmią okrzyki wznoszone przez setki młodych piersi. Plac Bernardyński rozbrzmiewa hymnem Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Godzina 18. Zwarte szeregi wyruszają w kierunku Cytadeli. Ponad maszerującymi dziewczętami i chłopcami unoszą się sztandary, płyną zwycięskie pieśni.

Godzina 18.40. Na schody prowadzące do Pomnika Bohaterów wbiega witana oklaskami 10-osobowa sztafeta, złożona z najlepszych sportowców Poznania. Na różnobarwnych koszulkach emblematy Stali, Gwardii, Kolejarki, Włókniarza, Startu i Zryw. Sportowcy dźmierzą w dłoniach płonące pochodnie.

Oto kulminacyjny punkt manifestacji. Setki oczu zwrócone ku Pomnikowi obserwują ze wzruszeniem moment zapalenia znicza. Orkiestra gra polski i radziecki hymn państwowy.

Na trybunie przewodniczący Zarządu Miejskiego Związku Młodzieży Polskiej — Jerzy Cieślak. Mówca w gorących słowach wita zgromadzoną młodzież. Mówi o ciężkich warunkach życia młodzieży Poznania przed wojną. Nawiązując do ogromnych zadań stojących przed młodzieżą, kreśli dotychczasowe osiągnięcia naszego miasta. Pozdrawia w imieniu wszystkich młodych Poznania bohaterską Warszawę i wielkiego nauczyciela narodu polskiego — Bolesława Bierut.

Po nim przemawia czołowy przodownik pracy z ZISPO — Stefan Ławniczak, który w imieniu młodzieży Zakładów pozdrawia zebranych na manifestacji i przyrzeka, że młodzi robotnicy ZISPO jeszcze wydajniej pracować będą dla dobra i potęgi Ludowej Ojczyzny.

Następuje moment złożenia wieńców. Delegacje Komitetów Zakładowych PZPR, ZMP, PKP, ZISPO, WFUM i innych zakładów Poznania idą między szpalerem sztandarów ku Pomnikowi.

Minutą ciszą cześć zebrani pamięć radzieckich i polskich żołnierzy, poległych w walce o Poznań. W sercach na nowo odżywa chwile, kiedy niezwykła Armia Radziecka stanęła u bram Poznania, niosąc długo oczekiwaną wolność.

Orkiestra gra Międzynarodówkę.

Jeden z najpiękniejszych i najuroczystszych capstrzyków Poznania kończy się.

U stóp pomnika bohaterów płonie czerwonym ogniem wielki znicz, symbol wleczystej wdzięczności dla tych, którzy nie żałując krwi przynieśli nam wolność. (tyb)

Franciszek Frąckowiak

przewodniczący Prezydium MRN w Poznaniu

NASZE MIASTO

Wiele jest pięknych tradycji w dziejach naszego miasta, które w dniu dzisiejszym inauguruje „Dni Poznania”. Trzeba było władzy robotników i chłopów, aby regionowi wielkopolskiemu, który w okresie rządów sanacyjnych stał się terenem zastoju gospodarczego oraz kryzysu w przemyśle i rolnictwie — przywrócić została jego właściwa i cała przyszość uzasadniona rola.

Poznańskie ma piękne karty w swej historii. Było ono jedną z kolebek polskiej państwowości i bastionu oporu przeciwko cesarsko-papieskiej agresji zachodnich feudalów.

Już w pierwszej połowie XI wieku właśnie Poznańskie stało się miejscem potężnego powstania ludowego przeciwko groźbie niewoli ze strony feudalów świeckich i duchownych. Rok 1253 przynosi Poznaniowi prawa miejskie, postępowy, jak na owe czasy, akt lokacji.

Obchodząc „Dni Poznania” po raz pierwszy w dziejach zjednoczeni w historycznych grani-

cach naszej Ojczyzny, pamiętać musimy o naszym mieście, jako o źródle patriotycznej walki o przełamanie rozdrobnienia feudalnego w okresie Przemysławów, o scalenie rozbitego państwa.

Z ziemi poznańskiej wywodzą się w okresie Odrodzenia wielcy synowie naszej Ojczyzny: jeden z prekursorów polskiego humanizmu Jan Ostrog, najwybitniejszy poeta humanista wczesnego renesansu, chłopski syn Klemens Janicki, wreszcie jeden z czołowych działaczy reformacji Jan Łaski.

XV i XVI stulecia przynoszą ziemi wielkopolskiej uporczywe walki chłopskie i plebejskie z wyzyskiem ze strony szlachty. Walki z zachłannym w dążeniu do władzy patrycjatem, z jezuickim zakłamaniem i wstecznictwem. W drugiej połowie XVII wieku chłopci poznańscy potężnymi buntami współdziałali z podhalańskim powstaniem Kostki Napierskiego.

Lata trzydzieste XIX wieku znaczą się szczególnymi przemianami w życiu Wielkopolski. Powstaje Związek Plebejuszy ze swym przywódcą, gorącym patriotą Stefańskim na czele. Otwiera się długi okres współdziałania postępowych sił Polski i Niemiec, zwalczających wspólnego wroga — reakcyjne klasy posiadające. Wiosna Ludów, to dalsza z pięknych kart w naszej historii, zapisana krwią bojowników chłopskich spod Książa i Miłostawia, zdradzonych przez konserwatywne dowództwo.

Następuje nawrót wstecznictwa, wzmagają się bezwzględna walka reakcji z ludowymi prądami wyzwoleńczymi, torująca drogę przyszłej endeckiej ciemnocie. Ale czerwony sztandar walki ludu pracującego bierze w swe ręce proletariatus: w roku 1872 załoga fabryki H. Cegielskiego rozpoczyna falę walk strajkowych; solidarnie włączają się w strajk robotnicy warsztatów kolejowych, budowlani, załogi cegielni i przemysłu drzewnego. Rezultatem tych walk jest powstanie w roku 1877 pierwszego Socjaldemokratycznego Zrzeszenia Robotniczego oraz w pięć lat później zorganizowanie odpowiedników Wielkiego Proletariatus w b. zaborze pruskim. Coraz częściej na ulice miasta wychodzą robotnicy poznańscy, walczący o swe prawa. Syn wiejskiego proletariatus, Marcin Kasprzak, płomienny rewolucjonista: Róża Luksemburg i Julian Marchlewski stają na czele coraz potężniej rozwijającego się ruchu robotniczego. Po raz pierwszy w Poznaniu w 1891 roku z placu Bernardyńskiego, gdzie odsłonięta zostaje dzisiaj tablica pamiątkowa — wyruszają w pochodzie manifestanci pierwszomajowi. Przy pomocy niemieckich proletariuszy w pięć lat później powstaje Towarzystwo Robotników Poznańskich, organizują się klasowe związki zawodowe. Rośnie fala ludowego ruchu, protestującego przeciwko brutalnej polityce germanizacyjnej Bismarcka, wybuchają strajki dzieci wrzesińskich, w obronie których znowu występują robotnicy niemieccy z Augustem Beblem na czele.

Konsekwentna droga walki poznańskiego proletariatus prowadzi nieustannie do zasadniczej dla dziejów ludzkości daty — Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Jej echa znalazły swój oddźwięk w Poznańskim, gdzie w 1918 roku robotnicy i żołnierze w walkach rewolucyjnych obalają monarchię pruską.

Rozpoczął się nowy etap walki mas ludowych, tym razem z rodzimą zdraziecką reakcją, z której ręk w 1920 roku pod murami zamku padło 9 manifestujących kolejarzy, protestujących przeciwko napaści na młode państwo socjalistyczne — Związek Rad. Na ich cześć umieszczona została tablica pamiątkowa na murach Nowego Ratusza, którą odsłaniamy w dniu dzisiejszym.

Wzmagają się walki mas robotniczych z rządami burżuazji i obszarników, rządami ucisku i wyzysku mas pracujących w 20-leciu pseudoniedopodległości. Wzrost bezrobocia, wzrastające zadłużenie naszego miasta, pasożytniczy wyzysk burżuazji, dławienie wszelkich przejawów postępowych nurtów przez sanację prowadzą w prostej linii do tragicznego września 1939 roku. Mimo bohaterstwa robotników, mimo rozpaczliwych strajków, mimo burzliwych lat Frontu Ludowego i coraz częstszych manifestacji bezrobotnych siły ludowe są jeszcze zbyt słabe, aby obalić rządy faszystowsko-sanacyjne i ocalić kraj od straszliwej klęski niewoli hitlerowskiej.

Hartuje się duch oporu mas ludowych, nieustępliwie walczących z okupantem. Na ich czele stała poznańska organizacja Polskiej Partii Robotniczej. W mroźnych dniach lutego 1945 roku żołnierze najwspanialszej armii świata bohaterskiej Armii Radzieckiej w krwawych walkach wyzwalały Poznań.

(Ciąg dalszy na stronie 3)



Wspólna sesja WRN i MRN zainaugurowała Dni Poznania

Obchody Dni Poznania zainaugurowała uroczysta połączona sesja Wojewódzkiej i Miejskiej Rad Narodowych w Hali MTP nr 2.

Otwarcia sesji dokonał przewodniczący Prezydium WRN, poseł na Sejm Józef Pieprzyk. Referat, podsumowujący osiągnięcia Poznania jak również omawiający znaczenie Dni Poznania wygłosił przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu, Franciszek Frąckowiak.

W krótkich przemówieniach zabierali głos również: przodownik pracy ZISPO Stanisław Górny, przodująca murarka Zarządu Budowlanego nr 1 Henryk Sobkowiak, rektor Uniwersytetu Poznańskiego prof. dr Suszko, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Niecajna pow. Oborniki — Najdek.

Uczestnicy sesji wyłonili delegację obu rad, która udała się na Cytadelę, gdzie złożyła hołd pamięci bohaterów, poległych w walkach o wyzwolenie Poznania.

(Dokładny przebieg uroczystości inauguracji Dni Poznania podamy w numerze jutrzejszym)

Winnych naruszenia radzieckiej granicy państwowej należy pociągnąć do odpowiedzialności

Nota rządu radzieckiego do rządu USA

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS podaje:

Jak już donosiła prasa radziecka, w dniu 30 lipca br. rząd radziecki wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych notę, w której protestował wobec rządu USA przeciwko brutalnemu naruszeniu w dniu 29 lipca przez amerykański samolot wojskowy granicy państwowej ZSRR w pobliżu Władywostoku.

Prasa radziecka donosiła także, że 31 lipca ambasador USA w Moskwie p. Charles Bohlen na polecenie rządu Stanów Zjednoczonych złożył w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR aide-memoire, które zaprzecza faktowi naruszenia przez amerykański samolot wojskowy granicy państwowej ZSRR i twierdzi, że samolot amerykański został rakiem zaatakowany przez radzieckie samoloty pościgowe podczas normalnego lotu nad Morzem Japońskim. W związku z wymienionym wyżej aide-memoire Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR wystosowało 3 sierpnia br. do ambasady USA w Moskwie notę, w której rząd radziecki odrzuca zawarty w aide-memoire protest, jako pozbawiony wszelkich podstaw i potwierdza treść noty z 30 lipca br.

5 sierpnia br. ambasada USA w Moskwie na polecenie rządu USA przesała Ministerstwu Spraw Zagranicznych ZSRR nową notę, w której potwierdza twierdzenie zawarte w wspomnianym wyżej aide-memoire. 26 sierpnia Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR wystosowało do ambasady USA w Moskwie następującą notę:

„W związku z notą rządu USA z 5 sierpnia br. rząd radziecki uważa za konieczne oświadczyć rządowi Stanów Zjednoczonych co następuje:

Rząd radziecki nie może uznać za zadowalającą odpowiedź rządu USA na notę z 30 lipca i 3 sierpnia br. w sprawie naruszenia w dniu 29 lipca br. granicy państwowej ZSRR w pobliżu Władywostoku przez amerykański samolot wojskowy „B-50”.

Jak stwierdzał rząd radziecki we wspomnianym wyżej notach, na podstawie danych, w tym również na podstawie zeznań lotników samolotów radzieckich, którzy spotkali się z samolotem amerykańskim, znajdującym się po naruszeniu granicy ZSRR nad terytorium radzieckim, jako też na podstawie danych, otrzymanych od punktów obserwacyjnych na ziemi — 4-silnikowy bombowiec amerykański typu „B-50” w dniu 29 lipca około godz. 6 rano według czasu miejscowego (około godz. 7 według czasu obowiązującego we Władywostoku) najpierw naruszył granicę państwową ZSRR w rejonie przylądka Gamowa, a następnie kontynuował lot nad terytorium ZSRR koło wyspy Askold w pobliżu Władywostoku. Gdy zbliżył się dwa radzieckie samoloty pościgowe, aby zwrócić uwagę samolotowi amerykańskiemu, że znajduje się w obszarze granicy ZSRR i wezwał go do opuszczenia obszaru powietrznego Związku Radzieckiego, bombowiec amerykański o godz. 6 min. 12 według czasu miejscowego otworzył do nich ogień. W rezultacie jeden z samolotów radzieckich został poważnie uszkodzony — kadłub i lewe skrzydło samolotu zostały przestrelone, a hermetyczna kabina lotnika uległa uszkodzeniu. Wobec tej akcji samolotu amerykańskiego, który naruszył granicę ZSRR, samoloty radzieckie zmuszone były odpowiedzieć ogniem, po czym samolot amerykański oddalił się w kierunku morza. O dalszych losach samolotu amerykańskiego, który naruszył granicę ZSRR, władze radzieckie wiadomości nie mają.

Rząd USA, jak wynika z jego noty z 5 sierpnia br., przyznaje, że 29 lipca o godz. 6 min. 15 rano według czasu miejscowego 4-silnikowy bombowiec amerykański „B-50” ostrzelał radziecki samolot pościgowy, co — jeśli chodzi o czas — odpowiada w przybliżeniu danym zawartym w notach radzieckich.

Jednakże rząd USA twierdzi w swej nodzie, że bombowiec amerykański rzekomo nie naruszył granicy państwowej ZSRR i że został rzekomo zaatakowany przez radzieckie samoloty pościgowe podczas lotu nad otwartym morzem. Tymczasem przytoczone w notach rządu radzieckiego z 30 lipca i 3 sierpnia i dokładnie sprawdzone dane całkowicie obalają twierdzenie, jakoby samolot amerykański „B-50” nie naruszył granicy ZSRR i jakoby został zaatakowany przez radzieckie samoloty pościgowe nad Morzem Japońskim.

Wobec tego, że fakt naruszenia radzieckiej granicy państwowej przez amerykański samolot wojskowy został ściśle ustalony, rząd radziecki odrzuca zawarty w nodzie rządu USA protest, jako pozbawiony wszelkiej podstawy.

Porozumienie

węgiersko-jugosłowiańskie w sprawie zapobieżenia incydentom granicznym

BUDAPESZT (PAP)

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej opublikowało następujący komunikat:

Delegacja Węgierskiej Republiki Ludowej i delegacja Jugosławii prowadziły w dniach od 5 do 28 sierpnia 1953 r. na zmianie w Baji i Sombor rokowania o sposobach zapobieżenia i zbadania incydentów granicznych oraz uregulowania problemów związanych z tymi incydentami. W wyniku rokowań podpisano porozumienie w sprawie zapobieżenia incydentom, utworzenia i działalności komisji mieszanej, która zajmować się będzie uregulowaniem problemów związanych z ewentualnymi incydentami na granicy jugosłowiańsko-węgierskiej.

Otwarcie Targów Lipskich

BERLIN (PAP)

Dnia 30 ubm. odbyła się w sali teatru lipskiego uroczysta akademii z okazji otwarcia Targów Lipskich 1953 r. Na otwarcie największych po wojnie targów międzynarodowych, stojących pod znakiem historycznych rokowań moskiewskich między rządem radzieckim a delegacją rządową NRD, obecni byli liczni goście honorowi ze wszystkich części Niemiec oraz z zagranicy.

Na uroczystość otwarcia Targów Lipskich przybyli m. in.: przewodniczący Izby Ludowej NRD — dr Johannes Diekmann, członkowie rządu NRD z premierem Otto Grotewohlem na czele oraz czołowi przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych. Wśród gości byli również członkowie delegacji rządowej ZSRR oraz delegacji rządowych krajów demokracji ludowej.

W dniu 29 ubm. przybyła do Berlina delegacja rządowa

General Zahedi zapowiada wznowienie rokowań z Anglią

LONDYN (PAP)

Tak donosi Agencja Reutera, korespondent dziennika kairskiego „Al Mysi” przeprowadził wywiad z premierem Iranu gen. Zahedi, który zakomunikował mu, że w drugiej połowie września podejmie rokowania z Anglią w sprawie nafty. Gen. Zahedi oświadczył, że rokowania prowadzone będą na podstawie ustawy o nacjonalizacji irańskiego przemysłu naftowego zatwierdzonej przez Me dżlis i szacha.

Gen. Zahedi stwierdził, że Iran będzie kontynuował swą politykę popierania sprawy Arabów i Islamu.

łożonym pod 42 stop. 14' szerokości północnej i 132 stop. 59' długości wschodniej dwie grupy składające się z 3 do 4 osób spośród członków załogi bombowca „B-50”. Rząd USA twierdzi w swej nodzie, że w tej okolicy na wodach Morza Japońskiego znajdowało się rzekomo 12 statków radzieckich typu „RT”, które — jak stwierdza nota — „ratowały najwidoczniej inne osoby pozostałe przy życiu po katastrofie”. Twierdzenie to jest absolutnie niezgodne z rzeczywistością i jest widocznie wynikiem tego, że poszukiwania członków załogi bombowca „B-50” odbywały się — jak to wynika z tekstu noty amerykańskiej — w warunkach niepomyślnych, w ciemności i we mgle i że wobec tego rząd USA opiera się na informacjach pozostających w sprzeczności z faktami.

Dokładnie sprawdzone przez kompetentne władze radzieckie dane wskazują, że we wspomnianej w nodzie okolicy na wodach Morza Japońskiego nie znajdowały się 29 lipca żadne statki radzieckie. Statek radziecki zjawił się w tej okolicy dopiero w dniu następnym, tj. 30 lipca około godziny 3 rano, według czasu miejscowego. Był to trawler rybacki nr 423, który dokonywał połowów we wspomnianym przez notę amerykańską miejscu. Do tego trawlera — jak zameldował jego kapitan — podpiły dwa torpedowce amerykańskie, przy czym oficer amerykański i oficer japoński, którzy znajdowali się na pokładzie kutra spuszczonego na wodę przez jeden z torpedowców, prosili kapitana trawlera o wiadomości dotyczące samolotu „B-50” i jego załogi. Ponieważ załoga trawlera nie widziała na morzu żadnych szczątków samolotu, ani członków jego załogi, kapitan trawlera radzieckiego nie mógł oczywiście dać żadnych informacji na ten temat.

W związku z zawartą w nodzie rządu USA prośbą o poinformowanie, czy władze radzieckie nie posiadają wiadomości dotyczących członków załogi samolotu amerykańskiego „B-50”, rząd radziecki uważa za konieczne zakomunikować, że w wyniku przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono, iż władze radzieckie nie posiadają żadnych wiadomości o załodze bombowca amerykańskiego „B-50”.

Potwierdzając treść swych not z 30 lipca i 3 sierpnia, rząd radziecki domaga się ponownie pociągnięcia do odpowiedzialności osób ponoszących winę za naruszenie granicy radzieckiej i oczekuje, że rząd USA podejmie kroki, aby nie dopuścić na przyszłość do naruszania przez samoloty amerykańskie granicy państwowej ZSRR.

Max Reimann przemawiał na wiecu w Stuttgarcie

BERLIN (PAP)

Ponad 6 000 mieszkańców Stuttgartu zgromadził wiec, na którym przemawiał przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec — Max Reimann. Wiece stał się wielką manifestacją na rzecz zjednoczonych, niezawisłych i pokojowych Niemiec. Burzliwą owacją powitał uczestnicy wiecu oświadczenie Reimanna: „Notę radziecką uważają wszyscy Niemcy zamieszkali na wschodzie i na zachodzie

Masowe aresztowania w Iranie

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS donosi z Teheranu: Dziennik „Donzla” podaje, że w Iranie trwają aresztowania członków partii ludowej i że codziennie skierowuje się do więzienia Bagerszach ok. 100 osób”. Według danych dziennika do 29 sierpnia aresztowano kilka tysięcy członków tej partii.

Analfabetyzm i zacofanie kulturalne — rezultaty rządów kolonizatorów

Piąty dzień obrad

III Światowego Kongresu Studentów

WARSZAWA (PAP)

Posiedzenie plenarne w piątym dniu obrad III Światowego Kongresu Studentów — 31 sierpnia br. wypełniła dalsza dyskusja nad sprawozdaniem Komitetu Wykonawczego MZS. Obradom przewodniczył przedstawiciel studentów Brazylii — Sebastiao Simoes Fieho.

Pierwszym z dyskutantów był delegat studentów z Kambodży — Chi Kim-an. Podkreśla on, że w kraju jego, rządzonego od 90 lat przez francuskich kolonizatorów, na 5 milionów mieszkańców istnieje tylko jedna szkoła średnia, jedna szkoła techniczna oraz jedno liceum dla dziewcząt. Kultura kraju została zupełnie zaniedbana, wykładowym językiem w stojących na b. niskim poziomie szkołach jest francuski, zaś cztery piąte mieszkańców Kambodży stanowią analfabeci. Nauka dla biednych jest w ogóle niedostępna.

Oprócz dwóch wrogów narodu — podkreśla mówca — którymi są własny reakcyjny rząd i francuscy kolonizatorzy, istnieje obecnie trzeci — amerykański imperializm, ugruntowujący coraz bardziej swe wpływy w Kambodży.

W imieniu powszechnego związku studentów Tunisu przemawia przebywający na Kongresie obserwator. Wiele miejsca w swym przemówieniu poświęca on tym problemom, o których mówią wszyscy studenci z krajów kolonialnych — analfabetyzmowi i zacofaniu kulturalnemu, jakie panują w Tunisie w wyniku polityki francuskich wielkorządców. Kolonizatorzy śleją również nienawiść między narodami zamieszkującymi Tunis, lecz studenci Tunisu — oświadcza mówca — zdecydowanie przeciwstawiają się tym planom. „Kochamy kulturę francuską — stwierdza mówca — kulturę Voltaire’a, Hugo i Aragona, ale kochamy przede wszystkim własną naszą narodową kulturę, która wniosła poważny wkład do skarbicy kultury światowej”. Tym słowem mówcy towarzyszą gorące, serdeczne oklaski zebranych.

Ze sportu

W zakończonym w Berlinie Wyścigu Dookoła NRD zwyciężył znany w Polsce kolarz Schur przed Stolzem (obaj NRD). Na 126 startujących wyścig ukończyło 91 kolarzy.

Na zawodach pływackich w Moskwie pływak radziecki Kurenko uzyskał na 100 m st. dowolnym doskonały czas — 58,8 sek.

Moskiewska drużyna piłkarska „Spartak” pokonała bawiącą w Związku Radzieckim reprezentację Albanii 3:0.

NIGDY WIĘCEJ

Ich dziełem, dziełem Becków i Rydzów, było osamotnienie Polski wobec hitlerowskiego niebezpieczeństwa. Wszelka pomoc, wszelkie pertraktacje ze Związkiem Radzieckim, jedyną siłą, zdolną do pokrzyżowania planów hitlerowskich i chcącą je pokrzyżować — były niebezpieczne, pachniały „miazmatami ze Wschodu”. A tak zwani zachodni sojusznicy? To tylko naród, i tym razem oszukany tylko był potem, że w ślad za szumnymi deklaracjami pomocy nie nadchodzili z zachodu samoloty i broń. Sanacyjna klika dobrze zdawała sobie z tego sprawę, że polityczno-strategiczna koncepcja „zachodu” o parta była na wyliczeniu, że Hitler pchnie swoje armie na Wschód, na Związek Radziecki i nawzajem się wykrwawia. Hitler przestanie istnieć jako konkurent, a Związek Radziecki jako ustrój, jako brygada szturmowa socjalizmu.

„Miazmaty” nie szły ze Wschodu. Szły z własnego kraju, z narodu, z mas pracujących. Ich właśnie, ich rosnącego w moc jednolitego frontu, ich rosnącej świadomości bała się sanacja. „To pachnie rewolucją”, powiedział któryś z dygnitarzy w r. 1936, kiedy czerwona fala strajków i manifestacji wstrząsnęła krajem. I dlatego Hitler był sojusznikiem i wzorem dla sanacyjnych rządów. On przecież wziął za mordę naród, skruszył jego siłę oporu więzieniami i obozami. Jeździł do Niemiec Kordian Zamorski, kłaniał się nisko Hitlerowi Beck, zapraszał Mościcki do Polski Goeringa — a potem okazało się, że cały aparat władzy i politycznej i gospodarczej i wojskowej przetrząsany był jak rakietą, hitlerowską agenturą.

Być partnerem Hitlera — takie były plany sanacyjnego nierządu. Pójść z nim na Ukrainę, żeby Radziwiłłowie i Sapiehowie dostali po jeszcze parędziesiąt tysięcy hektarów — taki był ich cel.

Jasno widzieli grożące niebezpieczeństwo i drogi wyjścia polscy komuniści. Z nielegalności i więzień uprzedzali i mobilizowali masy. Ale ich głos, dławiony przez terror burżuazji, był za słaby, by skutecznie zagłuszyć „wielkomocarstwowy” wrzask oficjalnej, ogłupiającej propagandy.

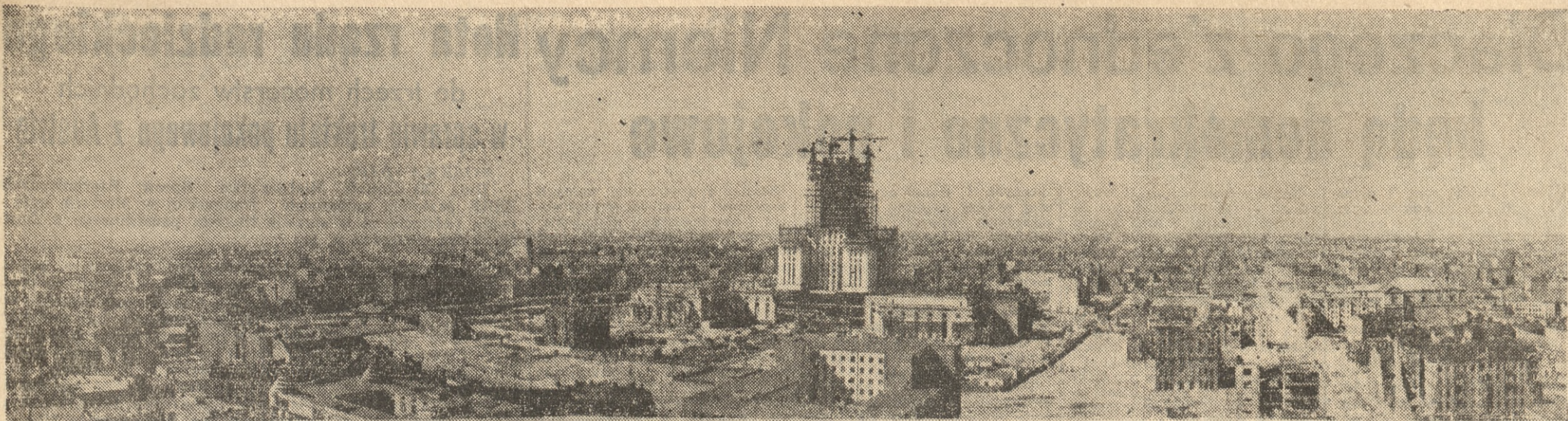
Przekreślił sanacyjne plany w ostatniej chwili patriotyzm narodu polskiego. Ale by utrwalić kraj, gospodarkę i wojsko — tylko do ról hitlerowskiej półkolonii przygotowany — na to było już za późno. Pozostało — Składkowski Zaleszczyki i przejęcie na nową, angielsko-amerykańską służbę, a narodowi — okupacja. I początki obrachunku. I walka.

Ginąca klasa nie poddaje się szybko, nawet gdy jej wodzom wystarcza na resztę żywota emerytura z angielskiego czy amerykańskiego wywiadu. Naród, gdy jego synowie gineli w Oświęcimiu i Majdankach, gdy każda rodzina traciła kogoś bliskiego, gdy zniecierpliwiony okupant deptał kraj terrorem i upokorzeniem — tęsknił za Polską i ustrójem, w którym nigdy więcej nie powtórzy się bestialstwo faszyzmu, w którym narodzi się coś nowego, wielkiego. Londyńscy wodzowie w tym czasie tęsknili tylko za dawnym złobem, za dawnymi porządkami, kiedy fabryki i ziemia wródo do rąk dawnych właścicieli, a naród będzie pokornie słuchał. Po to — i również po to, by masy pracujące, jeśli „zapachnie rewolucją”, znów wzięły za mordę — przygotowywali swoją konspirację w kraju, swoje kadry. Po to mordowali komunistów i kazali stać z bronią „u nogi”. Po to przygotowywali tragiczne powstanie warszawskie. Ale obrachunki z przeszłością i tęsknota za nowym, lepszym światem, prowadziły ludzi do szeregow Polskiej Partii Robotniczej, do ludowej partyzantki.

Armia Radziecka zaś, mierząc hitlerowską potęgę, przekreślała jednocześnie rachuby na „wykrwawienie” Związku Radzieckiego.

Przyszło wyzwolenie. Gdy na murach ciągle nowych miast ludzie czytali Manifest PKWN, gdy chłopcy obejmowali pierwsze obszarnicze majątki, gdy pierwsze fabryki zaczęły pracować dla narodu, gdy pierwsi mieszkańcy rumowiska, które było niegdyś Warszawą, ściągali, by zamieszkać w ruinach i znów z tych ruin dźwignąć Warszawę — znaczyło to: nigdy więcej września.

Nigdy więcej września! Dlatego Polska jest Polską Rzeczpospolitą Ludową. Dlatego Polska buduje socjalizm. Dlatego



Radzieccy budowniczowie kończą montaż 31 kondygnacji Pałacu Kultury i Nauki. Wystrzela on w górę wśród otoczenia warszawskiego „zagłębia” budowlanego jako symbol wiczej przyjaźni narodu polskiego z narodami wielkiego Kraju Rad.

Dzięki pomocy Związku Radzieckiego Warszawa rośnie w oczach, rozbudowuje i powiększa swe dzielnice, z dnia na dzień przybliża wizję nowej, socjalistycznej stolicy naszego kraju.

Wrzesień — Miesiąc Budowy Warszawy — jeszcze bardziej zbliży nas do spraw związanych z rozwojem stolicy, umocni przekonanie, że w oparciu o pomoc radzieckich towarzyszy budujemy Warszawę wszyscy, realizując swe codzienne zadania i świadcząc na SFOS. Im większy będzie nasz wkład na SFOS w Miesiąc Budowy Warszawy — tym szybciej otoczenie wielkiego daru radzieckiego narodu — Pałacu Kultury i Nauki — zespoli się z otoczeniem warszawskich dzielnic w jedną urbanistyczną całość, znakomującą piękno i potęgę naszych socjalistycznych czasów.

Droga do szkoły

Jurek Stoma i Bożenka Wołyńska nie znają okresu okupacji — uczę się będą w drugiej i trzeciej klasie szkoły podstawowej między innymi o tym, na co od pierwszych lat życia patrzyli własnymi oczami: o rozkwicie Polski Ludowej, Władze Srebrny Idzie do szkoły po raz pierwszy; i on urodził się i wychował w nowej Polsce budującej socjalizm. Dla uczniów wyższych klas szkół podstawowych oraz młodzieży szkół średnich i najmłodszych studentów powrót po wakacjach do nauki budzi już pewne wspomnienia. Ostatecznie lata międzywojenne, a potem wojna i okupacja, ruiny domów i szkół poznańskich, wysiłek odbudowy, wreszcie lata nauki, towarzyszące realizacji Wielkiego Planu — te wszystkie obrazy doprowadzą do jednego niezłomnego postanowienia: uczyć się lepiej, głębiej wnikać w treść każdego przedmiotu, z każdej lekcji wynosić miłość do Ojczyzny budującej szczęśliwą przyszłość dla swych obywateli.

Wszechstronną opieką otacza Państwo Ludowe uczącą się młodzież. Od chwili wyzwolenia — w Poznaniu zbudowano kilka zupełnie no-

wych, wielkich szkół. Znajdują się wszyscy mieszkańcy miasta — na Dębcu przy ul. Szmarzewskiego, na Ratajach, w śródmiejskich dzielnicach — rozbrzmiewają one dziś radośnym gwarem. Niektóre szkoły trzeba było odbudować niemal od podstaw — i na to władza ludowa nie szczędziła środków. Corocznie we wszystkich szkołach wykonywane są konieczne remonty. W roku bieżącym jedynie na remonty szkół podstawowych wydano w Poznaniu 1300 000 złotych.

Trwa rozbudowa sieci internatów — od września nowe pomieszczenia uzyskują na Starym Rynku, w zabytkowej „Czerwonej Apteczce” słuchacze poznańskich szkół artystycznych, a na Winogradach — studenci wyższych uczelni. Dziesiątki nowych urządzeń otrzymały warsztaty szkół zawodowych, a różnorodność pomocy naukowych — gabinety i pracownie — szkół wszystkich typów. Dzięki współpracy społecznych komisji i komitetów rodzicielskich z władzami oświatowymi — ani jedno dziecko w wieku szkolnym, które może się uczyć — nie zostanie w Poznaniu poza szkołą.

Dażeniem naszym jest, by każde dziecko otrzymało wy-

(Dokończenie ze str. 1)

Robocznice władze b. Zarządu Miejskiego objęły po wojnie miasto w 40% zniszczone. Musiano więc przede wszystkim przystąpić do odbudowy zburzonych działaniach wojennymi urządzeniami komunalnymi. Wielkopolska klasa robotnicza i tym razem nie zawiodła. Zakłogi przedsiębiorstw miejskich przystąpiły do pracy jeszcze podczas działań wojennych 7 lutego 1945 r. Jako pierwsi z wszystkich zakładów w Poznaniu pracownicy Wodociągów rozpoczęli odbudowę stacji wodociągowej na Dębcu. W wyniku ich ofiarnej pracy już 22 lutego 1945 r. uruchomiona została stacja wodociągowa na Dębcu, a 16 marca na terenie Grobli została oddana do użytku druga stacja. Stało się to możliwe tylko dzięki takim ludziom, jak Solerowicz, Demidow, Meller, inż. Jankowiak, Mianowski, Janicki, Wawrzyniak, Jabłoński i Zuehör. Nie szczędzili też siły i trudu przy uruchamianiu wodociągów oraz elektrowni zakładowej, jedynej wówczas czynnej w mieście robotnicy dzisiejszych Zakładów im. J. Stalina, Grzegorzewski, Palicki, Wachowiak, Kostujak, Zaremba, Maliński — i wielu innych, otoci, którzy dostarczyli pierwszą energię elektryczną dla stacji

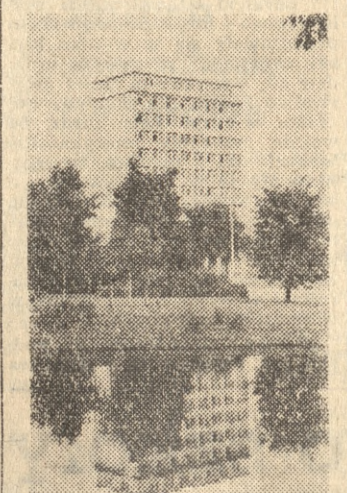
wodociągowej na Dębcu oraz Szpitala przy ul. Dzierżyńskiego.

Już w pierwszych dniach kwietnia płynąć zaczął pierwszy prąd elektryczny w sieci miejskiej, a to dzięki załodze Nowej Elektrowni, szczególnie zaś jej przodującym pracownikom Bartoszkowi, Garstce, Szafranskiemu, Humblowi, Kaczmarkowi, Badurskiemu, Gdeczykowi i Smeli. Z niemięjszą ofiarnością, już 12 lutego 1945 r. rozpoczęli pracę tramwajarze. Szybko nastąpiło uporządkowanie przedsiębiorstwa i uruchomienie jego zdewastowanych urządzeń. Z ulic ściągano służące jeszcze niedawno jako barykady wozy tramwajowe i doprowadzono je do stanu używalności. Ukoronowaniem wysiłków było uruchomienie w dniu 4 marca 1945 r. na ul. Rokossowskiego pierwszej, blisko 2,5 km, linii tramwajowej, pierwszego widomego znaku odbudowy miasta.

Na wezwanie ówczesnych władz miejskich do odgruzowywania ulic stanęli wszyscy, nie wyłączając kobiet, dzieci i starców. Patrząc na całkowicie zniszczone Stare Miasto, wydawać by się mogło, że nigdy już nie da się odtworzyć jego pięknej, zabytkowej architektury. Stało się jednak inaczej. Dzięki warunkom, stworzonym przez

władzę ludową, Ratusz i Stare Miasto znowu będą chlubą Poznania.

Damy nie tylko o nasze zabytki, ale odbudowujemy i stale rozbudowujemy nasze zakłady pracy i urządzenia komunalne do takich rozmiarów, o jakich nie mogliśmy myśleć za czasów panowania burżuazji. Dowodem tego niech bę-



Zniszczony przez działania wojenne Poznań w szybkim tempie podniósł się z ruin. Powstają nowe, piękne osiedla mieszkaniowe, gmachy urzędów i instytucji.

Na zdjęciu: 10-piętrowy wieżowiec, mieszczący biura Zjednoczenia nr 1 Budownictwa Miejskiego.

dzie kilka przykładów. Długość sieci wodociągowej z 321 km przed wojną wzrosła obecnie do 365 km. Produkcja wody wynosi teraz 48% więcej, niż w 1939 r. Długość sieci kanalizacyjnej podniosła się z 263 km przed 1939 rokiem, do 315 km w roku ubiegłym. Przed 5 laty rozpoczęto na prawym brzegu Warty budowę wielkiego kolektora, który umożliwi racjonalną budowę osiedli mieszkaniowych i rozwój przemysłu na tych terenach. Tramwaje poznańskie przewożą obecnie 110 000 000 osób rocznie wobec 25 milionów przed wojną. Długość linii tramwajowych wynosi ponad 42 km, podczas gdy przed 1939 rokiem sięgała zaledwie 31 km. Obszar zieleni miasta wzrósł z 649 ha przed wojną do 2444 ha obecnie. Sieć ulic poszerzyła się z 240 km przed wojną do przeszło 680 km obecnie. Ważnym również osiągnięciem jest to, że posiadamy dwa masywne mosty na rzece Warta, więcej, aniżeli było ich przed rokiem 1939. Za trudnienie zaś podniosło się w naszym mieście z 73 640 przed wojną do 164 500 obecnie. Natomiast ilość mieszkańców urosła z 270 000 do 350 000.

Olbrzymie osiągnięcia notujemy również w dziedzinie urządzeń kulturalnych i socjalnych. Przykładem jednym z wielu niech będą tutaj wybudowane w latach powojennych 4 nowoczesne wyposażone duże szkoły podstawowe, które zastąpiły stare i nieodpowiednie budynki. Cenną zdobyczą Poznania jest sztuczne Jezioro Maltańskie o powierzchni 70 ha, stwarzające doskonałe warunki wypoczynkowe dla świata pracy, a równocześnie stanowiące zaczątek wielkiego ośrodka sportów wodnych.

Zasadniczej zmianie uległa po wyzwoleniu sytuacja w dziedzi-

nie przemysłu. Powstaje i rozbudowuje się cały szereg obiektów przemysłu kluczowego, z których budująca się w Staroleśce Fabryka Maszyn Żniwnych jest jedną z największych inwestycji planu 6-letniego.

Dotychczasowe osiągnięcia świata pracy Poznania nie mogą przesłaniać jednak olbrzymich zadań, stojących przed nami w przyszłości. Poznań jest jednym z trzech w Polsce ośrodków, które pod względem politycznym, gospodarczym i społeczno-kulturalnym promieniują na sąsiednie województwa. W konsekwencji złożone funkcje produkcyjno-usługowe i położenie miasta predestynują je do roli jednego z większych węzłów komunikacji drogowej i kolejowej. Toteż w planie perspektywicznym przewiduje się wzrost ludności miasta do 600 000 mieszkańców.

Zapoczątkowany w planie 6-letnim i kontynuowany w planie perspektywicznym rozwój gospodarczy przekształci Poznań w miasto wielkiego i nowoczesnego przemysłu. W związku z tym ciąży na nas olbrzymie obowiązki w dziedzinie rozbudowy urządzeń komunalnych i socjalnych. Przewiduje się więc dalszą stałą rozbudowę sieci wodociągowej, zaś w związku z budową prawobrzeżnego kolektora powstanie tam nowa oczyszczalnia ścieków. Przewidziane są także dalsze mosty, które połączą gęsto zaludnione i uprzemysłowione dzielnice. W dziedzinie komunikacji najważniejszym zadaniem będzie przeprowadzenie głównych arterii tranzytowych Wschód — Zachód i Północ — Południe. W komunikacji miejskiej duże usprawnienie uzyska się przez poszerzenie wylotu al. Marcinkowskiego do skrzyżowania z ul. Czerwonej Armii i dalsze przeprowadzenie jej przez Piłkarski i stary cmentarz ewangelicki aż do ul. Dzierżyńskiego.

Do rozbudowy gospodarczej miasta dostosowana będzie sieć urządzeń kulturalnych i socjalnych, a więc wybudowana zostanie dostateczna ilość szkół, przedszkoli, żłobków i ośrodków zdrowia.

DUMNI MOŻEMY BYĆ ZE SWEJ PRZESZŁOŚCI I Z DOTYCHCZASOWYCH OSIĄGNIĘĆ. DUMNI JESTEŚMY Z NASZEJ OFIARNEJ, BOHATERSKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ I CHŁOPSTWA PRACUJĄCEGO — Z TYCH, KTÓRZY SA TWÓRCAMI NASZEGO WIELKIEGO DOROBKU.

PAMIĘTAĆ JEDNAK MUSIMY, ŻE OSIĄGNIĘCIA SAME NIE PRZYCHODZĄ, WYWALCZAMY JE BOWIEM CODZIENNĄ, TWARĄ PRACĄ NASZYCH RĄK I UMYŚŁÓW. DLATEGO TEŻ W DNIACH POZNANIA ZEWRZEMY JE SZCZĘŚLIWIE SZEREGI W FRONCIE NARODOWYM, MANIFESTUJĄC NASZĄ GOTOWOŚĆ DO DALSZEJ WALKI O POKÓJ I PRZEDTERMINOWE, ZWYCIĘSKIE ZREALIZOWANIE PLANU 6-LETNIEGO. WYTRWAŁĄ PRACĄ DALEJ UMACNIAĆ BĘDZIEMY POTĘGĘ NASZEJ UKOCHANIEJ OJCZYSTY POLSKI LUDOWEJ, ZWIEKSZAJĄC JESZCZE BAR. DZIEJ WŁKAD POZNANIA W DZIEŁO BUDOWNICTWA SOCJALIZMU W POLSCE.

Fr. Frąckowiak

WRZEŚNIA!

Polska jest częścią obozu, który słusznie nazywamy obozem pokoju i socjalizmu.

Nigdy więcej wrzesnia! Dlatego nigdy więcej niemieckiej agresji!

„... nie po to miliony córek i synów naszego narodu przelewały krew w wojnie z militarystycznymi Niemcami, aby wskrzeszono to niezmierne niebezpieczne ognisko wojny w Europie” — powiedział niedawno Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Malenkov. Te słowa są ostrzeżeniem pod adresem tych kół imperialistycznych, które wskrzeszają to niezmierne niebezpieczne ognisko wojny w Europie.

Również i my nie po to straciliśmy sześć milionów zabitych, nie po to przeszliśmy mekę okupacji, by dopuścić do nowego napadu, na nasze krwią przesiąknięte ziemie. Nie po to, by Kruppowie i Flickowie produkowali znowu armaty i gazy trujące, nie po to, by Guderianowie i Speidlowie dowodzili nowymi dywizjami. I nie po to, by mr Dulles, który skupuje akcje „I. G. Farben” (cyklon) mógł zarobić jeszcze parę milionów dolarów.

Najbardziej grabieżcze siły amerykańskiego kapitału dążą do uwiecznienia podziału Niemiec wskrzeszając militarystyczny Trizonii, odbudowując tam przemysł wojenny, tworząc armię, której znowu wyznaczają cel: „Drang nach Osten”. Ich zмова wymierzona przeciw pokojowi, przeciw krajom obozu socjalizmu, godzi również w najżywniejsze interesy narodu niemieckiego. W rękach narodu niemieckiego spoczywa teraz jego los. Życzymy mu, w imię wspólnej sprawy pokoju, by obrał sobie drogę rozwoju, która da mu zjednoczenie i niepodległość.

W całych Niemczech rośnie opór przeciwko polityce Adenauera i Dullesów, która naród niemiecki doprowadziłaby do zguby. Wefeleniem najlepszych sił narodu niemieckiego, sił postępu i pokoju jest Niemiecka Republika Demokratyczna, idąca tak jak nasz kraj drogą pokoju i socjalizmu. Republika, z którą po raz pierwszy nie dzieli nas, lecz łączy wspólna granica. Jej przedstawiciele, a również wszyscy ci, którzy po obu stronach Łaby

walcą przeciwko amerykańsko-adenauerskim planom wywołania nowej wojny, są naszymi sojusznikami, stanowią ważny czynnik w walce całej Europy, całego świata o utrzymanie i zabezpieczenie pokoju.

Ale gdyby narodowi niemieckiemu nie udało się skutecznie przeciwstawić militarystycznej klifie w Niemczech zachodnich i jej amerykańskim organizatorom — odpowiadamy:

Nigdy więcej wrzesnia! Nigdy więcej Polski osamotnionej i bezbronnej!

Nasz sojusz z Związkiem Radzieckim i bratnimi narodami krajów demokracji ludowej — to nie sojusz między państwami kapitalistycznymi, które dziś takim, a jutro innym państwem posuwają — jak pionkiem — na szachownicy swej gry o dywidendy. Kraj socjalizmu nie chce wojny, nie jest w żaden sposób zainteresowany w wojnie, nigdy żadnej wojny napastniczej nie prowadził, nienawidzi wojny i walczy przeciwko wojnie. Ale radziecka potęga, z którą Dullesowie i Adenauerowie nie mogą się nie liczyć, radziecki przemysł i radzieckie uzbrojenie z jego najnowszymi rodzajami włącznie — stoją na straży pokoju i bezpieczeństwa 800 milionów ludzi, w tej liczbie i Polski. Armia Radziecka już raz pokazała, czym się kończy napisać na kraj socjalizmu. W tej lekcji historii nie tylko Niemcy-hitlerowcy byli uczniami.

Nigdy więcej wrzesnia — to znaczy — nigdy więcej polskich papierowych czołgów!

Wyrzuciliśmy na śmietnik historii sanacyjną klikę, złamaliśmy panowanie kapitalistów i obszarników, by ująć sztandar niepodległości we własne ręce, w ręce ludu pracującego. Kosztem wielkich ofiar i wysiłków budujemy Polskę żelaza i stali.



Bomby hitlerowskie we wrześniu 1939 r. niosły pożogę, śmierć i zniszczenie.

Kraj nasz, jak długi i szeroki, pokrywa się rusztowaniami nowych domów, kominami nowych fabryk. Pracujemy po to, by móc lepiej żyć. Ale również po to, by nasze słowa o spokojnym śnie naszych dzieci i bezpieczeństwie naszych granic miały pokrycie realne, stalowe i żelazne, po to, by nie tylko radzieckie, ale i polskie dywizje dawały Adenauerom i Dullesom powód do ostrożności.

Z obrachunków z przeszłości nasz naród, pod kierownictwem swego Rządu i Partii, wyciągnął wnioski.

14 lat to zwykle niedużo w historii narodu, ale w naszej epoce, w epoce rozkładu imperializmu i marszu naprzód do socjalizmu — to dużo. Nie zmarnowaliśmy tych lat, ani lat okupacyjnej męki, ani lat naszego trudnego, ale koniecznego i zwycięskiego budownictwa.

Rozpoczęliśmy coroczny Miesiąc Budowy Warszawy. Będzie rosła z roku na rok piękniejsza. Rozpoczął się rok szkolny. Poszły do pierwszych klas szkoły dzieci, które nie wiedzą, co to kapitalizm, co to faszyzm, co to wojna.

MINAŁ PIERWSZY WRZEŚNIA. 14 LAT TEMU SPOGLADALIŚMY W NIEBO Z TRWOGĄ I ROZPACZĄ. TEN WRZEŚNIE SIĘ NIE POWTÓRZY.

Ed. W.

